

Żeliński Gustaw.

Hieronim Spickłyński (notatka  
bibliograficzna).

(Bibl. Warsz. 1879, luty).





## Hieronim Spiczyński.

(wiadomość bibliograficzna).

PRZEZ

Gustawa Zielińskiego.

Porządkując moje książki, wpadły mi w ręce dwa starożytne folianty, bez kart tytułowych i znacznie uszkodzone, które po zdeterminowaniu okazały się, że to są druki krakowskie, z pierwszej połowy XVI-go wieku, pochodzące z drukarni Unglerowej, to jest:

1<sup>o</sup> Crescentyna Piotra: *O sprawach pożytków wiejskich albo rolnych, dwojenaście ksiąg*. Kraków, w drukarni Heleny Unglerowej, 1549 r. in folio.

2<sup>o</sup> *O ziołach tutecznych i zamorskich i o mocy ich, a k'temu księgi lekarskie, wedle rejestru niżej napisanego wsiem wielmi użyteczne*. Cracoviae apud viduam Floriani Unglerii Anno Domini 1542 cum gracia et privilegio. Kart 240 jedną stroną liczbowanych in folio <sup>1)</sup>.

Tytuł drugiego dzieła wypisałem z broszury Adama Tomasza Chłędowskiego p. t.: *Spis dzieł polskich, opuszczonych lub źle oznaczonych w Bentkowskiego Historji Literatury polskiej*. Lwów 1828 r., in 8-vo na str. 86 <sup>2)</sup>, gdzie Chłędowski obszerny artykuł poświęca opisowi tego dzieła i uważa je jako *bardzo rzadkie*. W szczegółowym opisie, Chłędowski daje tytuły wszystkich rozdziałów, mówiąc, że nauka barwierska kończy całe dzieło; nadmienia, że w bibliotece lwowskiej jest całkowity początek dzieła tego aż do karty 169, a w zmięgrodzkiej bibliotece hr. Stadnickich, jest ułamek od karty 100 aż do końca. Nareszcie domyśla się, że autorem tej księgi jest Hieronim Spiczyński, opierając swoje domysły na tém, że na karcie 216, mówiąc o różnych doświadczonych lekarstwach, pisze: „Czo gdy od nas za

<sup>1)</sup> Że obadwa te dzieła pochodzą z oficyny Heleny Unglerowej, na to mamy dowód w esach i floresach, które wierzeh i spód każdej strony stanowią, a które w podobiznie dał Lelewel w *Dwojgu księgach bibliograficznych*, nazywając je kwiatasami (tom I, tab. X).

<sup>2)</sup> Ostrzedz winieniem, że broszura Chłędowskiego źle jest paginowana. Stronnice są porządkiem liczbowane do stron. 95, a po niej nanowo rozpoczyna się stronnica 86, na którą powołujemy się.

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
10-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 119  
Tel. 26-68-63

wdzięczne przyjęcie, a rychło rozkupicie, będziemy o tém myśleć, że wam jeszcze więcej tego skarbu pan H. S. przymnożyć będzie raczył;" dalej na karcie 225: „Jam téż Hieronimus z doktorów najniższy u ludzi szlachetnie a wysoce urodzonych, za łaską Boga miłego, wielką sławę wziął dla dowodu o jego pożyteczności, w niemościach przerzeczonych." W dedykacji zaś mówi Floryanova do Gasztolda: „Nie chcę tu wyliczać przodki wielmożne W. W. Oycza tak mądrego, którego sprawa a mądrość niemal po wszystkich świecie słygnęła. O których wszechrzeczach, dali mi są sprawę wielci panowie, y téż pan Hieronym Spiczynski rada miasta Krakowa herbowny Wielmożności Waszej."

Daléj powiada Chłędowski, że należy Spiczynskiemu wrócić sławę, iż był pierwszym pisarzem o botanice w języku polskim, albo przynajmniej razem z Falimierzem pracował. Słowa bowiem przedmowy w *Zielniku* Falimierza: „Mój wielki łaskawiec Pan H. S. i wiele innych dobrych przyjaciół za to mię żądali i pracz swych przy mnie... nie litowali," pewnie do kogo innego nie odnoszą się, tylko do Spiczynskiego, który dla sławy swojej jako lekarz, w obydwu dziełach z uszanowaniem wspomniany, więcej zdaje się mieć powagi, niżeli Falimierz. Zresztą rozkład dzieł obudwu jest tenże sam.

Nareszcie Chłędowski wylicza wydania *Zielnika* Spiczynskiego, wszystkie odznaczające się rzadkością.

1. *Zielnik*, wydany przez Falimierza i Spiczynskiego u Floryana Unglera, 1534 r.

2. Tenże sam u wdowy Unglerowej, 1542 r.

3. Tenże sam u Łazarza, r. 1554 (o téj edycji wątpi, znana mu tylko z Janockiego).

4. Tenże sam *Zielnik* u dziedziców Marka Szarfenbergera, r. 1556 in fol., kart jedną stroną liczbowanych 247, znajdujący się w bibliotece hr. Ossolińskiego.

5. Tenże sam pomnożony i wydany przez Marcina Siennika (Heuwrecher) u Mik. Szarfenbergera, r. 1568.

Lelewel uważa <sup>1)</sup>, że wiadomość, podana przez Chłędowskiego, o wydaniu 1542 r. przez Spiczynskiego, zdaje mu się być wielce objaśniającą i mocno stanowiącą; daléj Maciejowski w *Piśmiennictwie polskiem* <sup>2)</sup> wspomina o egzemplarzu Sieniawskim, kończącym się na karcie 229 i o późniejszych wydaniach w Krakowie w latach 1548, 1556 i 1568. Nareszcie Estreicher w *Bibliografii polskiej XV i XVI stulecia* <sup>3)</sup> powiada, że jest to przekład z L. Choulanta: *Hortus Sanitatis*, dedykowany Stanisławowi Gasztoldowi wojewodzie, który posiadają biblioteki Czartoryskich i Szembeka, nie podaje jednak z ilu kart egzemplarz powinien być złożony. Wymienia następnie późniejsze

<sup>1)</sup> *Bibliograficznych ksiąg dwoje*. Tom I, str. 175, w przypisku.

<sup>2)</sup> W tomie III, w dodatku na str. 346.

<sup>3)</sup> Na str. 27 i 197, oraz str. 37.

edycje tego dzieła w różnych bibliotekach znajdujące się, a mianowicie edycją z r. 1552 u spadkobierców Marka Szarffenbergera w Krakowie; następnie u tychże w roku 1556 dokonaną, w której na herbie Szarffenbergerów wryty jest rok 1554, nareszcie inną edycją w Krakowie, noszącą rok 1542 czy 1552?

Zdaje się jednak, że Spiczyńskiego dzieła: *O ziołach tutecznych*, były tylko dwie edycje: jedna, dokonana przez wdowę Unglerową w roku 1542; druga, przez spadkobierców Marka Szarffenbergera w r. 1556, jako dosłowny przedruk pierwszej.

Z tych wszystkich zacytowanych wyżej wiadomości o *Zielniku* Spiczyńskiego z r. 1542 wniosłem, że żadnemu z naszych uczonych nie był znany całkowity egzemplarz tegoż *Zielnika* i wątpię nawet, czy która biblioteka cały, nieuszkodzony posiada.

Egzemplarz, moją własnością będący, również jak wszystkie inne powyżej przytoczone, jest mocno uszkodzony, a jak Lelewel twierdzi, to książkę tę, jako w użyciu będącą, wielka zachodzi trudność, znaleźć dobrze zachowaną. Otóż i mój egzemplarz nie posiada karty tytułowej, dedykacji, rejestru i początkowych kart dwudziestu, dalej wiele kart pojedynczych brakuje w tekście, aż do karty 227; ale odtąd aż do końca, reszta jest w zupełnej całości i ostatnia karta dzieła nie jest 240, jak utrzymuje Chłędowski, ale jest nosząca liczbę 247. Opis więc tych siedmiu kart, może najważniejszych z całego dzieła, podaję dla wiadomości naszych bibliofilów.

Ostatni rozdział téj książki, poczynający się na karcie 241, nosi tytuł: *Już teraz będziemy powieść o mierze Apthekarskiej, o sprawie, o purgowaniu, w ziołach, w prochach i też w korzeniu, które rzeczy są potrzebne każdemu Barwierzowi.*

Poniżej tytułu jest duży drzeworyt, wyobrażający ówczesną aptekę<sup>1)</sup>. Następnie aż do karty 246 idą rozmaite przepisy, na różne chorobliwe przypadłości. Na karcie 246, na stronie odwrotnej zamieszczony jest słowniczek wyrazów lekarskich łacińskich, na polskie przełożonych, które w całości i nie zmieniając pisowni zamieszczamy.

#### Wykład wrzodów i niemocy rozmaitych, z łacińskiego na polskie.

Asma, dychawicza. — Alopelia, parchy. — Apoplexia, nagła śmierć. — Albugo, bielmo. — Artetica, bólenie w stawiech. — Apostema, bolączka.

Bolismus, fałszywa chęć ku jadłu. — Bocium, wol. — Bubones, dymienice.

Colica, kłócie. — Coriza, sapka abo nieżyt. — Constipatio, zapieczęcie. — Cephalea, bólenie główne. — Cordiaca, tęskność serdeczna. —

<sup>1)</sup> Taki sam drzeworyt i téjże wielkości znajduje się w *Herbarzu* Marcina Siennika na str. 341, wydanie Mikołaja Szarffenbergera, w Krakowie 1568 roku.

Calculus, kamień.—Cambuca, kiła.—Cauterisatio, przepalenie.—Crepatus, rozpukłość.—Crisis, walczenie natury z wrzodem.

Dysintertia, czerwona biegunka.

Epaticus, który cierpi niedostatek w wątrobie.—Epilepsia, wielka niemoc.

Frenesis, każenie głowy.

Gibbositas, garbatość.—Gomorrea, wewnętrzne czyszczenie natury.

Herpestiomenos, wilk.—Hidropisis, puchlina.—Hemoptisicus, który pluje krwią.—Hemicraneia, bólenie poł główne.—Hordeolum, jęczmyk.—Herpete, liszaje.—Hemoroides, złote żyłki.—Halyets, przeciąganie.—Hectica, suchoty.

Intertrigo, osadnienie.—Ictericia, żółta niemoc.—Ignis persicus, piekielny ogień.—Incubus, duszenie nocne.—Impetigo, suchy swierzb.

Letargia, zapomnienie nad przyrodzenie.—Luxatio, wywinienie. Lepra, trąd.—Lentigines, piegi.—Lumbrici, glisty.—Lienteria, biała biegunka.

Menstrua, niewieście przyrodzenie.—Malum mortuum, dziwe mięso.—Mola, kra albo zatwardzenie w macicy.

Nausea, brzdokłość.

Oscitatio, poziwanie.—Orexis, zgaga.—Oregmon, gdy w pierśiach kruczy (iako pospolicie mówią) z wilkości flegmistey, która drogę oddechowi zatyka.—Ophtalmia, bólenie oczne.

Pruritus, swierzbienie.—Paralysis, powietrzem zarażenie.—Per-niones, łupienie albo odarcie, które bywa dla wielkiego zimna na pięciech u nog y na podeszwach, y na palczach, także u rąk, a zowiemy ie po polsku odziewienie.—Polipus, nożny wrzod.—Pleuresis, pleura.—Papule, węgry.—Pus, ropa.—Peripleumonia, wrzod płuczny.—Ptysis, dychawica z suchotami.—Podagra, łamanie nóg.

Ranula, sapka a ta iesth pospolita dzieciom.—Ruetus, rzyganie. Raucedo, ochrapienie.—Rascatio, charchanie.

Squinantia, slinogorz.—Spasmus, kurcz.—Suppuratio, nabieranie wrzodu abo gnoienie.—Scrophule, zołzy.—Spleneticus, który cierpi boleść na sledzionie.—Singultus, szczkawka.—Suffosio, cataracta.—Stupor, cierpienie.—Sincopis, omdlenie.—Seotomia, zaćmienie oczu.—Strabo, rozooki.—Subet, głębokie spanie nad przyrodzenie.—Stranguria, uriny ciężkie puszczanie.—Sciatica, denna niemoc.

Tussis, kaszel.—Tenasmon, wydymanie.—Tortura oris, zakrzywienie ust.—Traulus, zaiękacz.

Variolę, ospicę.—Vertigo, wartogłowność.—Verute, brodawki.—Vuula, czopek.—Vleus, zagnięta rana.

Po tym słowniczku, na karcie 247 idzie rozdział, noszący nadpis: *Czasy zbierania ziół, kwiatków, korzenia, nasienia y owoczu.*

Kończy zaś całe dzieło odezwa Spiczynskiego do czytelnika, na karcie 247, stronie odwrotnej zamieszczona, którą w całości podajemy: *Polskiemu Narodowi Hieronim Spiczynski R. C. (Rajca Krakowski) wiele dobrego.*

„*Juvenalis* zacny składacz, czasu onego ludzkie sthany y oby-  
 czaje ich szacując Narod Polski w swoich wierszoch wysoce wychwa-  
 lał. *Neque Sarmata* (powiada) *neque Trax qui sumpsit pennas, me-  
 diis sed natus Athenis*, to jest nietylko grubym, a wolowątym ludziem  
 Sarmatas przekłada, ale w Atenach na ten czas w swiecie miedzy naj-  
 mędrszemi ludzmi im szrodek dawa. A ztąd poiąć możemy, przed  
 tym Narod Polski byc wielkicy u ludzi powagi, y silney dostojnosci,  
 który thez w męznosci, w stałosci, w wiernosci, w sprawiedliwosci Na-  
 rody inne zawsze przewyssał. Azaż u Alexendra wielkiego, yen był  
 język naszego, mało nie wszytkiego swiata władza była? y czego do-  
 tichmiast na swiecie pamiątka została, bociem bys też wszytek swiat  
 chciał skrzyżować, wszędzie naydziesz temu językowi Słowaka towár-  
 zysza. A gdzieby się chciał dostatecznie wywiedzieć o walkach, o bo-  
 jach, które ten národ nasz, tako na morzu iako na *zemi* stale wycier-  
 piał, y sławne zwycięstwa otrzymał, snacby ku czcieniu a wywiado-  
 waniu wieku twego niestarczyło, o tym nieczo ná przodku w Kronice  
 Xiędza Wapowskiego, nieczo w dzieioch narodu Słowieńskiego, w xię-  
 gach slachetnych, tymiras w Krainach Niemieckich imprymowanych  
 przeczić sobie z radością możesz. Thez w narodzie w thym slache-  
 tnym, wiele cznych, cznotlywych, a swiętych było: Ażasz Hieronim  
 swięty nie Słowak był, Kacerski młoth, koscioła *Krzescijanskiego*  
 słup, y okrasa? yen slachetnie stary y nowy ząkon z żydowskiego na  
 łacinę wyłożył, będąc k temu (iako swięty Augustin o nim pisze) we  
 wszech trzech językach doskonale uczony, ktorim też z objawienia Du-  
 cha swiętego w jedney epistole (ktorąm czedł w starym druku) pisze,  
 iż Angioł Gabriel zwiastował syna Bożego rzekąc, Zdrowas Maria łas-  
 ki pełna etc. Ażasz swięty Marcin Słowak przykładem wielkicy łaski  
 y miłosierdzia przeciw bliźniemu swemu, nam *Krzescijanom* na przy-  
 kład nie był? ktorego swiętosci słowa wiecznie słynąć będzie. Takżeż  
 swięty Wojciech, swięty Stanisław, wielebny Jácek, y mnostwo innych  
 w Narodzie w thym swiętych, y przykładem y náukami, Koscioł  
 Christusow oświećili. Nie słychać zaiste, aby w tym swiętym Náro-  
 dzie kiedy ludzie od wiary Krzesciánskicy odstępowali albo w niey  
 błędzili, y owszem Koscioł Krzesciánski temu samemu Słowieńskiemu  
 językowi iakoby dufając dopuścić msze y inne urzędy koscielne sprá-  
 wować. O rządzie, o sprawiedliwosci Narodu tego, Krolow, Książąt,  
 Woiewod byłoby wiele pisać, *co dali Bóg co rychle osobliwemi księ-  
 gami wam opisze*. Wszakoż y dzisia Sigmuntá Krola Polskiego  
 y rad jego, rząd, swiętosć, miłosierdzie, sprawiedliwość, niemal wszit-  
 ki inne Krzesciánskie Krole y pany przewyssa. Przetoż y na then  
 czās za to mniemam, aby sie czo od onych przodkow wyrodziło. A ie-  
 sliżeby się czo odmienic chciało, proszę za to y pilnie upominam, pá-  
 miętaymy na przodki nasze, którzy o sławę swą, y potomkow swych,  
 ni státkow, ni zdrowia swego nie litowali, język swoy miłowali, wys-  
 szyli, bronili, obcemu językowi nigdy go potłumiać niedopuszczali,  
 strzegąc w tym z pilnością, czci swey, prawa przyrodzonego y ustawy

Pana Boga wszechmogącego, Ktoremu samemu bądź cześć i chwała wiekuista. Tym Księgom koniec.”

Gdyby Chędowski znał był tę odezwę Spiczyńskiego, nie byłby w potrzebie dowodzić, że on a nie kto inny był autorem tej książki.

O Spiczyńskim nie wiele potrafimy powiedzieć. Janocki <sup>1)</sup> podaje, że był lekarzem Zygmunta Augusta-króla, i to powtarzają w swoich Historyach literatury, Bentkowski, Wiszniewski i Bartoszewicz <sup>2)</sup>. Ostatni nawet dodaje, że wiele się zajmował botaniką i drukował różne dzieła o ziołach. Że był rajcą krakowskim, to nader wątpliwe, ale czy był lekarzem króla Zygmunta, to nader wątpliwe, albowiem sam Spiczyński raczej za astrologa aniżeli za medyka się uważał <sup>3)</sup>. Z odezwy zaś wyżej przytoczonej wnosząc, przyznać musimy, że był to człowiek, odnośnie do pojęć swojego wieku wyżej wykształcony, który oprócz botaniki, astrologii a może i medycyny, zajmował się jeszcze historią własnego kraju. Co się stało z tym jego dziełem, czy ono ujrzało kiedy światło dzienne, o tém nie mamy żadnej wiadomości. Dalej z tej odezwy widzimy, że Spiczyński był dobrym katolikiem i gorliwym miłośnikiem rzeczy ojczystych. Apostrofa do narodu, kończąca jego odezwę, jest tak zacna i piękna, że dziś, po upływie przeszło trzech wieków, bez zmiany do potomków zastosować się daje. I nic dziwnego, że się Spiczyński tak gorliwie za językiem ojczystym upomina, kiedy ten język podówczas był już tak piękny i jedrny, tak znakomicie wyrobiony i dochodzący już prawie do pełni swojego rozwinięcia. Jeżeli bowiem weźmiemy do porównania pieśń Boga Rodzica zamieszczoną w Statucie Łaskiego (1506), to podziwiać musimy, jak w przeciągu lat trzydziestu kilku, język się ogładził i jak znakomite ortografia zrobiła postępy, która jakkolwiek jeszcze niezupełnie ustalona, śmiało wyrzec można, że mało się różni od dzisiejszej, jak się przekonać można z podanej wyżej odezwy Spiczyńskiego, którą z zachowaniem najściślejszym pisowni, znaków pisarskich a nawet błędów drukarskich, zgodnie z oryginałem, zamieściliśmy.

Officina Unglerowska obadwa te dzieła, to jest *Zielnik Spiczyńskiego* i *O pożytkach wiejskich* Krescentyna, drukowała literami gockimi ale do mowy polskiej zastosowanemi. Znajdujemy bowiem: *q, e, é, ł, ń, ź, i á* kreskowane, pisownia jak nadmieniliśmy wyżej, nie była jeszcze dosyć ustalona, najwięcej trudności przedstawiało właściwe użycie liter *i* i *y*; dostrzegamy nawet pierwsze próby wprowadzenia joty do pisowni, jak to wyżej w dwu wyrazach *Krześcijański* przez

1) *In Janocianis* t. II, str. 263.

2) Tom I, str. 87 (nowe wydanie 1877 r.).

3) W *Herbarzu Siennika* z r. 1568 na str. 417 znajduje się przedmowa Hieronima doktora tego, który stary Herbarz ten pisał. Przedmowa ta zaczyna się w tych wyrazach: „Za to mam, iż żaden mądry lekarz nie będzie się o to gniewał, gdyż my *choć nie lekarze* ale w nauce gwiazdecznej nieco rozumiejący, w lekarskie nauki nieco się wmiatamy.



podkreślenie zaznaczyliśmy. Użycie litery *h* także było dowolne, w jednym i tym samym wierszu, znajdujemy wyrazy *thez* i *iesth* drukowane obok *tez* i *iest*, nareszcie wyrazy *Xiqdz*, *Xiqze*, *Xiega* bywają także pisane przez *Kwiqdz*, *Kwiqze*, *Kwiega*. Ponieważ obadwa wyżej cytowane dzieła, należą do najwcześniejszych druków polskich, jako z pierwszej połowy wieku XVI pochodzące, i zawierają bogaty materiał językowy, przeto doniosłe powinny mieć znaczenie, mianowicie dla badaczy mowy ojczystej.

Na zakończenie wypada nam kilka słów powiedzieć o owém dziele *Hortus Sanitatis*, którego Zielnik Spiczyńskiego ma być tłumaczeniem. Zdaje nam się, że myli się Estreicher nazywając *Choulanda* autorem tego dzieła; był nim bowiem *Johannes Cuba*, Medicus Augustanus, jak o tém pisze Jerzy Arnold w uczonej swojej rozprawie <sup>1)</sup> i jak to potwierdza J. Ch. Brunet w *Manuel du Libraire* <sup>2)</sup>. *Hortus Sanitatis* było to dzieło bardzo popularne w drugiej połowie XV wieku. Wkrótce po sobie ukazały się cztery edycje łacińskie, dwie pierwsze bez miejsca druku i daty; trzecia w Moguncyi 1491 roku nakładem Jakóba Maydenbach, i wkrótce czwarta, piękniejsza od poprzedniej i co do druku i co do sztychów, z których niektóre illuminowane. Dzieło to, miało czternaście edycji w tłumaczeniu niemieckim <sup>3)</sup> i dwie we francuzkiem. Nic więc dziwnego, że Floryan Ungler bawar, założywszy w Krakowie księgarnią i drukarnią, mając przykład z wydawców innych krajów, jak zyskowne dla nich było wydawnictwo owego *Hortus Sanitatis*, zapragnął także dla siebie korzyści, wydając pierwszy w tłumaczeniu polskim *Ogród zdrowia*.

Przekład ten, którego dokonał Stefan Falimierz, sekretarz Jana Tarnowskiego, posłkowany przez Hieronima Spiczyńskiego i kilku innych, wydawany był w Krakowie 1534 roku i przypisany Janowi z Tenczyna wojewodzie podolskiemu, a Ungler wydawca, żeby zachęcić obywateli korony polskiej, do rozpowszechnienia téj księgi, tak się do nich przy końcu odzywa.

„Gdym to obaczył (to jest, że język polski w niedbałość ludzką przyszedł), nie thak pożytku swego szukając, jako thego wielmi lutując, praczem się tej naprzód i przed innemi podiał, zem księgi polskie, nigdy nie bywałemi buksztaby drukował. Jusz teraz to pismo

<sup>1)</sup> De Monumentis historiae naturalis polonae ad finem Saeculi XVI. D. Georgius Christianus Arnold 1818 Varsav. typis Schol. Piar. in 16<sup>o</sup> na str. 11.

<sup>2)</sup> Tom II, str. 486.

<sup>3)</sup> Repertorium Bibliographicum, in quo libri omnes ab arte typographica inventa usque ad annum 1500, przez Ludwika Stain. W tomie II części pierwszej, na str. 95 obszernie daje sprawozdanie o tém dziele, wymienia wszystkie edycje tak łacińskie jak i niemieckie, z których początkowe noszą tytuł *Garten der Gesundheit* a następne, *Herbarius*. Wspomina i o francuzkiem tłumaczeniu Verarda w dwu tomach.

na wsze strony rozszerziło się i rozszerzać się będzie. Jedno wy mili Polacy, rozmiłujcie się języka swego. Ten niech przodkuje, ten niech dziedziczy. Bociem muszą prawdę powiedzieć, przez obczy język w obcze ręce państwa zachodziły. Mieycie się dobrze" <sup>1)</sup>.

Oprócz zasługi, jaką sobie Ungler przypisuje w krzewieniu krajowego języka, pokazuje się, że i spekulacya na dobrą rachubie była oparta. W kraju bowiem, gdzie brakowało i lekarzy i aptek, pożądaniem musiało być dzieło, które każdemu umięjącemu czytać otwierało szerokie pole do praktyki lekarskiej, i to w sposób jak najmniej kosztowny, bo rośliny krajowe po większej części dziko rosnące, na wszelkiego rodzaju choroby, podawały odpowiednie lekarstwa. To téż *Zielnik Falimierza* został prędko wyczerpany i okazała się potrzeba wydania nowej edycji. Tego dopełniła już wdowa Unglerowa w r. 1542, przy pomocy Hieronima Spiczyńskiego; a późniejszych kilka edycji tegoż samego dzieła, w krótkich po sobie odstępach czasu wydanych, wymownie świadczy, jakiej to dzieło w naszym kraju doznało wziętości i jak było rozpowszechnione.

Że jednak te zielniki nie były dosłownym tłumaczeniem dzieła *Hortus Sanitatis*, ale właściwie kompilacją różnych podówczas krążących wiadomości lekarskich i astrologicznych, najlepiej wykaże zestawienie przedmiotów, jakie zawiera *Hortus Sanitatis* a jego polskie naśladowania.

Oryginalny *Hortus Sanitatis*, ma następujące rozdziały: 1. *De Herbis et plantis*. 2. *De Animalibus et reptilibus*. 3. *De Avibus et Volatilibus*. 4. *De piscibus et natatilibus*. 5. *De lapidibus et in terrae venis nascentibus*. 6. *De Urinis et earum speciebus*.

Zielniki Falimierza i Spiczyńskiego traktują téż same przedmioty, jako wprost z *Ogrodu zdrowia* wylōmaczone, ale oprócz tych mieszczą wiadomości astrologiczne, o przyrodzeniu planet, konstelacyi i pór roku; o ich wpływie na życie człowieka, co ma i kiedy czynić, a czego strzedz się powinien, nareszcie jak poznawać przemienność powietrza według aspektów. Tych wiadomości *Hortus Sanitatis* nie posiada, jako i innych czysto lekarskich, które do polskich zielników wprowadzono, to jest, o rodzeniu człowieczém, o puszczaniu krwi, o zachowaniu się w czasie powietrza morowego, o znamionach w czasie niemocy, o lekarstwach doświadczonych, o nauce barwierskiej i o mierze aptekarskiej.

Po wydaniu *Zielnika H. Spiczyńskiego* przez Unglerową, dalsze wydawnictwo tego dzieła przeszło na spadkobierców Marka Szarffenbergera, którzy w ciągu lat czterdziestu wydali jedną czy téż dwie edycje, będące dosłownym przedrukiem edycji z r. 1542. Nareszcie w r. 1568 ukazała się z oficyny Mikołaja Szarffenbergera, nowa edycja wydana i pomnożona przez Marcina Siennika.

<sup>1)</sup> *Historia literatury Bentkowskiego 1814 r., t. II, str. 392.*

Drukarz powiada w swój przedmowie, że nie litując ani nakładu, ani pracy, *znowu* ten Herbarz drukuje, ponieważ o niego często się ludzie dopytują (widać że poprzednie edycje zostały wyczerpane); miał nawet zamiar wydać Herbarz nowy, oparty na badaniach późniejszych lekarzy, ale nie mógł znaleźć człowieka któryby chciał podjąć się tej pracy, a co ważniejsza bał się nakładu, a zwłaszcza *gdyby figury ziół nowo właśnie wykonterfetowane były*. Odkładając więc ten zamiar na stronę, a z uwagi że się ludzie do tego Herbarza przyzwyczaili, wydaje go więc z małemi poprawkami czerpanemi z pism współczesnego lekarza Mathiola.

Herbarz więc Siennika, jest, z małemi zmianami, późniejszą edycją Spiczyńskiego; zmieniono wprawdzie porządek przedmiotów, ale tekst i ryciny zachowane też same co i w poprzednich wydaniach. Najważniejsza różnica leży w tém, że w wydaniu Siennika opuszczona została cała część astrologiczna, którą mieściły poprzednie Zielniki, a w to miejsce przydano Aleksęgo Pedemontana ksiąg ośmioro o tajemnych a skrytych lekarstwach, których tłómaczenie, jak uważa Bentkowski, było zupełną własnością Siennika.

Pod koniec wieku XVI to jest 1595 r. z drukarni Łazarzowej w Krakowie ukazał się nowy Herbarz polski utożony przez Doktora Marcina z Urzędowa a wydany przez Jana Firlawicza.

W przedmowie doktor Marcin tak przemawia do czytelnika.

„U nas w Polsce ta nauka (o Ziołach) zakrytą dodad była. Naszych czasów udał się na to jeden, aby pracą swą ludziom pożytek uczynił, wyłożył zioła na polszczyznę z łacińskiego języka, z wielką wprawdzie pracą, jedno że też sam ziół niedobrze znał, ani podobno tego się uczył, i praca jego była niepożyteczna, a raczej szkodliwa; ponieważ inne zioła na polszczyznę wykladał, niżeli po łacinie znamionowały, lekarstwa i własności ciałom przypisywał te których nie miały.

„Drugi chciał go poprawić, ale i ten niewiele wskórał, bo i sam nie wiele mędrszy od pierwszego był”.

Zdaje się że w tej krytyce Dr. Marcin miał na myśli Falimierza i Spiczyńskiego, bowiem w przedmowie do księgi 2-jej powiada, że miał zamiar pisać tylko o ziołach krajowych, ale ponieważ my Polacy mamy obyczaj, ziół i korzenia zamorskiego używać, a ktemu że też *Stephanek* (Falimierz) wiele błędów o nich pisał, więc uważał za właściwe tego dotknąć przedmiotu.

Marcin z Urzędowa który był Jana z Tarnowa kasztelana krakowskiego i hetmana w. koronnego, nadwornym lekarzem, przy składaniu swojego Herbarza, z poważniejszego punktu zapatrywał się na ten przedmiot niż jego poprzednicy.

Widząc, jak powiada, że ludzie tych ksiąg z wielką chęcią się chwycili, starał się o wierne ziół wyłożenie z greckiego i łacińskiego języka, o zamieszczenie tych które w Herbarzach polskich były opuszczone, lub których dawniejsi lekarze nie znali, i aby okazać błędy jakie się wcisnęły do Herbarzów polskich.

„Ja życzę tego, aby po mnie szczęśliwsze czasy były, aby kto był doskonalszy i uczeńszy (w chęci bowiem i życzliwości strychować mię nie może) któryby dla poratowania ludzkiego zdrowia, godniej niżeli ja pracował. Życzę tego, aby się narodu swego rozumiowali, ku pożytkowi swemu prace swe obracali, i to coby najlepszego z daru Bózego, kto miał, ojczyźnie swój i ludziom narodu swego udzielali.”

Kończy zaś tём.

Że widząc tak wiele napisanych po łacinie Herbarzów, a po polsku *nie takiego z czegoby ludzie pomoc brali* i z uwagi że więcej miejsc w Polsce kędy Doktora żadnego a podobno Apteki niema, napisał tę księgę, aby naprzód Ojczyźnie swój przystojną powinność oddać, to co Pan Bóg dać raczył na pożytek pospolity obrócić, a współrodakom się przysłużyć za ich podziękowanie i wdzięczność zasobu.

Z tych słów doktora Marcina z Urzędowa widzimy, że mało wazył prace swoich poprzedników w przedmiocie botaniczno lekarskim w języku polskim wydane, zarzucając im nieznanomość samego przedmiotu i błędny a tём samém szkodliwy wykład i samych ziół i ich lekarskich własności.

Zielnik atoli Spiczyńskiego, które mu głównie poświęciliśmy to badanie, chociaż pod względem botanicznym i lekarskim niewielkiego a może i żadnego jest znaczenia, z uwagi jeszcze na postęp jaki te nauki w ostatnich czasach uczyniły; zawsze jednak ciekawym będzie i ważnym jako materyał dla badaczy mowy ojczystej, i jako rzadkość bibliograficzna.





F

18.178